

<http://dx.doi.org/10.16926/eat.2014.03.03>

Jarosław JAGIEŁA

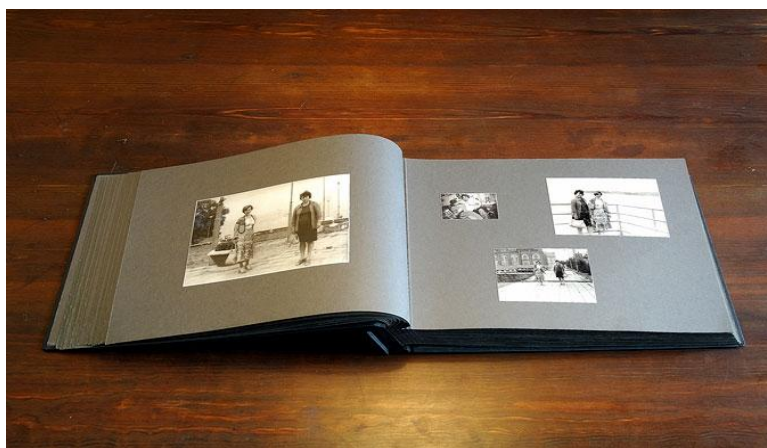
Album rodzinny a skrypt

Słowa kluczowe: skrypt życiowy, album rodzinny, skrypt, terapia narracyjna.

Sam obraz jest wart więcej niż tysiąc słów.

(zasłyszane)

Za album rodzinny uznamy w tym opracowaniu zbiór zdjęć lub innego rodzaju materiałów wizualnych, ilustrujących w skatalogowany sposób życie danej rodziny (fot. 1).



Fot. 1. Album rodzinny

Źródło: http://www.google.pl/imgreshl=pl&biw=1280&bih=457&tbn=isch&tbnid=eJYmYfbrw2NqfM:&imgrefurl=http://www.photoproxima.eu/blog/tag/album-rodzinny&docid=KVtGUVXe5VQYM&imgurl=http://www.photoproxima.eu/files/blog/b/7_grzeszykowska_album_berlin.jpg&w=676&h=428&ei=3BqbUsvkLYiDhQedj4CgBw&zoom=1&iact=hc&vpx=220&vpy=7&dur=625&hovh=179&hovw=282&tx=191&ty=124&page=3&tbnh=122&tbnw=195&start=32&ndsp=19&ved=1t:429,r:33,s:0,i:193 [stan z 13.12.2013].

W jednym z opracowań czytamy:

Sięgając po album rodzinny zapełniony obrazami bliskich, większość ludzi odczuwa szczególne wzruszenie: na zdjęciach spoglądamy na ważnych w naszym życiu żywych, na zmarłych (być może należałoby powiedzieć, że to zmarli się nam przyglądają), wreszcie na siebie samych, młodych i jakże innych (Musello, 1979, za: Olechnicki, 2009, s. 164; Sztompka, 2005, s. 63–64).

Często w tym kontekście wymienia się również szereg funkcji fotografii rodzinnych, np. wspólnotową, prezentacyjną, interakcyjną, czy dokumentacyjną. Należy przy tym zaznaczyć, iż niektóre mają charakter jawny i manifestacyjny, a inne ukryty i nieświadomiony (Olechnicki, 2009, s. 170–179). Pierre Bourdieu uzupełnia powyższą listę jeszcze o funkcję prestiżową (np. manifestowanie swojego bogactwa i znaczenia) oraz rozrywkową (np. formy oderwania się od codzienności) (Bourdieu, 1996, s. 14–15). Nie umniejsza to faktu, że pojęcie albumu rodzinnego używane jest niekiedy w innym, metaforycznym znaczeniu, np. jako zbeletryzowany zbiór historycznych wspomnień o swojej rodzinie (np. Kozub, 1980).

Na rolę i znaczenie albumu rodzinnego w pracy nad skrypsem pacjenta podającego się psychoterapii po raz pierwszy zwrócił uwagę Pat Novey (Novey, 1999, s. 149–154), stwierdzając:

Fotografie z dzieciństwa klientów i ich rodzin mogą uruchomić wspomnienia z przeszłości i odnieść je do wczesnodziecięcych decyzji, które doprowadziły do powstania skryptu (Novey, 1999, s. 149).

Dzięki temu aktualne dylematy życiowe mogą zostać ponownie badane, co pomoże klientom zarówno w zmianie samooceny, uruchomieniu samoopieki, jak również w wypracowaniu sposobów rozwiązywania problemów, co w konsekwencji może prowadzić do powstania bardziej konstruktywnego i autonomicznego stylu życia. Dalej Pat Novey dzieli się swoimi doświadczeniami i przemyśleniami związanymi z wykorzystaniem albumów rodzinnych w pracy z niektórymi klientami. Zaznacza, że nie postępuje tak zawsze i trudno mu wskazać na logiczne uzasadnienie tego, dlaczego tak czyni. Twierdzi, że opiera się głównie na swojej intuicji, która podpowiada mu, że proces zapoczątkowany oglądaniem zdjęć rodzinnych będzie pomocny i jednocześnie nie zakłóci tempa pracy klienta. Bardzo ważna wydaje mu się równowaga pracy na dwóch poziomach: ujawniania się regresywnego stanu Ja-Dziecko oraz skupienia się na podejmowaniu nowych decyzji z autonomicznego poziomu Ja-Dorosły. Wydaje się jednak, że klienci są w stanie osiągnąć swoje cele znacznie szybciej przy zastosowaniu innych metod, np. zaczerpniętych z podejścia behawioralnego czy poznawczego. Nigdy jednak nie rozpoczyna się pracy z albumem rodzinnym przed zbudowaniem dobrego kontaktu z klientem. Novey zauważa, że zastosowanie tej metody okazuje się szczególnie przydane wtedy, gdy klient ma trudności ze zrozumieniem pojęcia swojego wewnętrznego dziecka.

Dramat, który ma miejsce z zastosowaniem albumu rodzinnego, jest często bardzo intensywny i trudny do przewidzenia. Czasem już sam moment, gdy

klienci komunikują w domu chęć zabrania albumu rodzinnego na sesję terapeutyczną, zapoczątkowuje proces otwartej komunikacji w rodzinie.

Klienci mówili mi, jak przydatne było wydobycie rodzinnego albumu z domu i dzielenie się z innymi członkami rodziny, co czuli, patrząc na zdjęcia, rozmawianie o swoich uczuciach i opowiadanie o tym, co pamiętają z *tamtych czasów* (Novey, 1999, s. 153)

– pisze Novey. Autor dzieli się też swoim osobistymi doświadczeniem z tego zakresu. Postanowił powiesić zdjęcie ślubne swoich własnych rodziców w sali sesji grupowych. Zdjęcie pochodziło z lat 20., gdy jego matka miała niespełna 18 lat, a ojciec 20. Patrząc na nie, Novey uśmiecha się do niego i wciąż zastanawia się, co wtedy czuło tych dwoje młodych ludzi? Widzi wyraźnie, że ojciec, obserwując matkę, szuka nadziei, natomiast matka patrzy na ojca z lękiem. Stwierdza celnie:

Zdjęcia są częścią naszego życia i dlatego czynią je częścią procesu leczenia? (Novey, 1999, s. 153).

Zaproponowana przez Noveya procedura rozpoczyna się od propozycji przyniesienia zdjęć rodzinnych wtedy, gdy klienci są już na to gotowi. Terapeuta nie zostawia sobie tych zdjęć, ale proponuje, aby na każdą sesję przynosili je ponownie, gdyż zapominanie może mieć tu znaczenie jako mechanizm obronny. Obserwuje w ten sposób ujawnianie się oporu. Najlepiej jeśli indywidualne zdjęcie samego klienta pochodziło z okresu, gdy miał on od 3 do 6 lat. Novey zauważył, że w przeciągu 25 lat pracy terapeutycznej tylko raz zdarzyło mu się, że klient nie miał zdjęcia ze swojego dzieciństwa i był zdumiony, że inni je mają. Na pytanie o brak takiej fotografii odpowiedział, że matka wyrzuciła je wszystkie. Nie trzeba nikogo przekonywać – choć autor o tym nie pisze – że taka informacja mogła otworzyć dogodną drogę do podjęcia pracy w kierunku re-parentażu (ang. *reparenting*). Novey zauważył, że klienci często zwracają uwagę na to, jak byli wówczas ubrani. Dla przykładu jedna z klientek powiedziała, że jest na zdjęciu ubrana w sukienkę, którą ma do dzisiaj i kiedyś ubierała w nią własną córkę. Dodała, iż matka dużo szyła i tylko w ten sposób umiała pokazać jej, jak bardzo ją kocha.

We własnym stylu pracy terapeutycznej Novey wykorzystuje też miękką ak-samitną poduszkę, na której umieszcza jedno ze zdjęć.

Osoba może przytulić poduszkę lub trzymać ją blisko swojego ciała. Wielu z moich klientów – pisze autor – powiedziało mi, że kupiło podobną poduszkę o podobnych rozmiarach i że trzymają ją wyłącznie dla siebie (Novey, 1999, s. 150).

W dalszej części artykułu autor relacjonuje kilka przypadków wykorzystania albumu rodzinnego w swojej pracy terapeutycznej. Są to opisy na tyle ogólne, iż nie ma sensu ich tu przytaczać. Przekonujemy się w nich, co najwyżej, w jakim stylu pracuje autor. Skłania to do poniższej prezentacji własnej, pięcioetapowej procedury pracy terapeutycznej, łączącej w sobie pracę nad skryptem z wykorzystaniem albumu rodzinnego pacjenta z niektórymi technikami terapii narracyjnej.

Zdjęcia i skrypt

Wykorzystanie zdjęć do pracy nad skrypcem klienta zapoczątkowano wiele lat temu.

W większości przynosi to bardzo dobre efekty, jednak pod warunkiem, że zostaną spełnione określone wymogi. Podobnie jak Novey uważam, że analiza skryptu z wykorzystaniem zdjęć rodzinnych nie powinna rozpoczynać się przed nawiązaniem dobrej relacji między klientem i terapeutą oraz zbudowaniem konstruktywnego kontraktu terapeutycznego. W przypadku, gdy warunek ten nie jest spełniony, efekty są znikome lub praktycznie ich brak.

Odczucie, że wykorzystanie albumu rodzinnego ma w danym wypadku sens, pozostawiam (podobnie jak Novey) własnej intuicji i posiadanemu doświadczeniu. W wielu wypadkach okazują się one wystarczającym i pewnym drogowskazem w dalszym postępowaniu. Należy zaznaczyć, że nie jest to metoda skoncentrowana przede wszystkim na analizie samych zdjęć, takie podejście dominuje głównie w badaniach o charakterze antropologicznym¹, chodzi tu o swoiście rozumiany „pretekst” oraz okazję do ujawnienia się skryptu w procesie terapeutycznym i prowadzoną w czasie tej terapii narrację. Gillian Rose pisze tak:

Obrazy potrafią ukazać rzeczy, których nie ukażą słowa, w związku z czym można ich używać jako materiału rozwijającego i wspierającego wyniki badań albo je uzupełniającego. Niemniej obrazom zawsze musi towarzyszyć jakiś kontekst słowny (Rose, 2010, s. 301).

Pracę można podzielić na pięć wzajemnie warunkujących się kolejnych etapów, które wprawdzie przedstawione zostaną jako oddzielne poziomy działania, w rzeczywistości jednak dość często wzajemnie się przenikają, stanowią niejednokrotnie zwartą całość. Należy podkreślić, że każda z poniższych faz w mniejszym lub większym stopniu w momencie oglądania zdjęć wykorzystuje założenia i procedury terapii narracyjnej (Morgan, 2011).

Etap wstępny

Faza przygotowawcza służy zainicjowaniu gotowości pacjenta do udostępnienia albumu rodzinnego i włączeniu go do przebiegu terapii. Wykorzystanie albumu rodzinnego powinno nastąpić dopiero w momencie, gdy z jednej strony terapeuta uzna to za właściwe w perspektywie przebiegu terapii, z drugiej zaś – gdy rozwój relacji pacjent–terapeuta będzie na to pozwalał. Nie bez znaczenia jest tu poziom wzajemnego zaufania i gotowości do współpracy oraz przekona-

¹ Jak zauważa Gillian Rose, w analizie i interpretacji materiału wizualnego badanie widowni dominuje w odniesieniu do programów telewizyjnych, interpretacje kompozycyjne w przypadkach obrazów malarskich, analiza reklam jest typowa dla semiologii, w badaniu filmów dominuje psychoanaliza, natomiast interpretacja fotografii charakterystyczna jest dla antropologii. G. Rose, *Interpretacja materiałów wizualnych. Krytyczna metodologia badań nad wizualnością*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 53.

nie pacjenta, że takie postępowanie ma sens i wniesie nowe, twórcze spojrzenie na zgłaszane przez niego problemy. Jest rzeczą bezsporną, że jakkolwiek album rodzinny nie stanowi sam w sobie wiernego odzwierciedlenia rzeczywistości. Sławomir Magała pisze o tym tak:

Oczywiście taki zapis nie jest zupełnie realistyczny – zawsze stanowi jedynie osnowę dla snucia wspomnień albo planów, zawsze stanowi szkielet, na którym rozpinane są nastroje i uczucia (Magała, 1982, s. 59).

Ten właśnie aspekt albumów rodzinnych stwarza wyjątkową szansę wykorzystania ich w analizie skryptu.

Etap dosłowny

Na tym etapie należy w sposób dokładny ustalić szereg elementów ujawniających się na poszczególnych zdjęciach. Pomocne może się okazać ustalenie następujących faktów wg procedury, którą zaproponował John Collier (Collier, 1995, s. 222). Jest to: (a) szczegółowa identyfikacja osób występujących na zdjęciach: imiona i nazwiska postaci, stopień pokrewieństwa, rola społeczna, cechy osobowości, (b) identyfikacja miejsca, gdzie wykonane zostały zdjęcia, (c) rytuały i ceremonie towarzyszące powstaniu zdjęcia (np. przyjęcie weselne, powrót z zagranicy itd.), (d) informacja o zdarzeniach z bezpośredniej przeszłości (np. jak poznała się ślubna para, jak długo przebywała zagranicą itd.) oraz aktualnej sytuacji (np. przebieg małżeństwa, miejsce zamieszkiwania itd.). Nie bez znaczenia bywa również historia na temat tego, kto i dlaczego wykonał dane fotografie. Zdjęcia rodzinne przedstawiają z reguły osoby ważne dla pacjenta, ale też wskazują na łączące ich relacje.



Fot. 2.

Źródło: <http://www.psycholog-krakow.net.pl/> [stan z 30.12.2012].

Dla przykładu powyższa fotografia (fot. 2) wyraźnie eksponuje na pierwszym planie ojca i matkę. Trzy siostry soją w równym rzędzie, choć trudno dobiec kolejność ich urodzeń. Jedna dotyka matkę, druga ojca, trzecia stoi pośrodku nich. Czy ma to jakieś znaczenie?

Pewną odmianą wspomnianego etapu pracy terapeutycznej jest zachęta do przyniesienia przez pacjenta tylko jednego zdjęcia z okresu, gdy był małym dzieckiem. Warto polecić, aby było to zdjęcie, które zdaniem pacjenta najlepiej odzwierciedla jego samego w tamtym czasie.

Etap porównawczy

Etap porównywania różnych elementów zawartych w albumie rodzinnym rozbudza postawę analityczną i zaciekawia pacjenta. Skłania do pogłębienia badanej rzeczywistości przez poszukiwanie różnic między poszczególnymi elementami zdjęć oraz do prób odpowiedzi na pojawiające się pytania. Pytania wskazujące na dostrzegane podobieństwa i odmienności. Trudno wymienić elementy, które należy ze sobą porównywać, niemniej jednak warto kierować się prostą zasadą mówiącą, iż istotne bywa często to, co wyraźnie zwraca naszą uwagę.



Fot. 3. Zdjęcie powierzone przez pacjentkę

Źródło: zbiory autora.

Podobieństwa mogą zatem dotyczyć osób, sytuacji, czy klimatu emocjonalnego zdjęć. Posłużmy się zaledwie kilkoma przykładami tego typu. W pierwszym przypadku (fot. 3) dostrzegamy bardzo wyraźne podobieństwo między dwoma kobietami. Dopiero towarzyszące oglądaniu tego zdjęcia opowiadanie zdradza, że na zdjęciu widzimy matkę i dorosłą córkę. Zwraca uwagę nie tylko wyraźne podobieństwo fizyczne, ale towarzyszące temu zacieranie się granic

pokoleniowych (ten sam kolor farbowanych włosów, podobny strój, przyciemnione okulary itd.), co w przypadku analizy skryptu może mieć istotne znaczenie. Dodajmy jeszcze, że kobieta w głębi to matka (l. 59), a osoba znajdująca się na pierwszym planie jest córką (l. 40).

Inny przykład podobnych zgodności zaczerpnięty został z dostępnych prezentacji internetowych (fot. 4 i 5). Ukazują one stylizowane, a zatem oczekiwane i wykreowane, podobieństwa między matkami i córkami. Taki rodzaj stylizacji może ewokować powstawanie skryptu o wyraźnie narcystycznej adaptacji osobowości. Pozycja dziecka jest tu wyraźnie określona w taki sposób, aby podnosić poczucie wartości matki. Czynie ją młodszą i atrakcyjniejszą.

Intencjonalne przebieranie lub upodabnianie dziecka do rodzica mieści się w nakazie skryptowym (ang. *Driver*): „sprawiaj przyjemność” (ang. *Please Others*). Można to uściślić poprzez stwierdzenie: „spraw mi przyjemność, będąc taki/taka jak ja”. Być może potwierdza się w ten sposób obiegowa opinia, że narcystyczni rodzice wychowują narcystyczne dzieci.



Fot. 4.



Fot. 5.

Źródło: http://dziecko.onet.pl/2020,1,1,matka_i_corka_jak_dwie_krople_wody,galeria.html [stan z 6.11.2012].

Może się zdarzyć, że zestawione ze sobą zdjęcia wręcz zdumiewają podobieństwem osób spokrewnionych.

Pierwsza fotografia (fot. 6) przedstawia babcię Roswitę w wieku 8 lat (zdjęcie wykonano w roku 1944). Natomiast drugie ze zdjęć (fot. 7) zawiera portret Rominy w tym samym wieku, jednak 59 lat później (rok 2003). Pomijając fakt, że mamy tu prawdopodobnie do czynienia z pewną stylizacją i naturalnym podobieństwem wy-

nikającym z dalekiego, choć oczywistego pokrewieństwa, to wyraz twarzy i oczu nie wydaje się przypadkowy i może wskazywać na źródło przekazu skryptowego. Podobnie zestawienie imion i ich początkowych liter **Roswitha** i **Romina** jest równie znaczące i nie wydaje się faktem czysto przypadkowym.

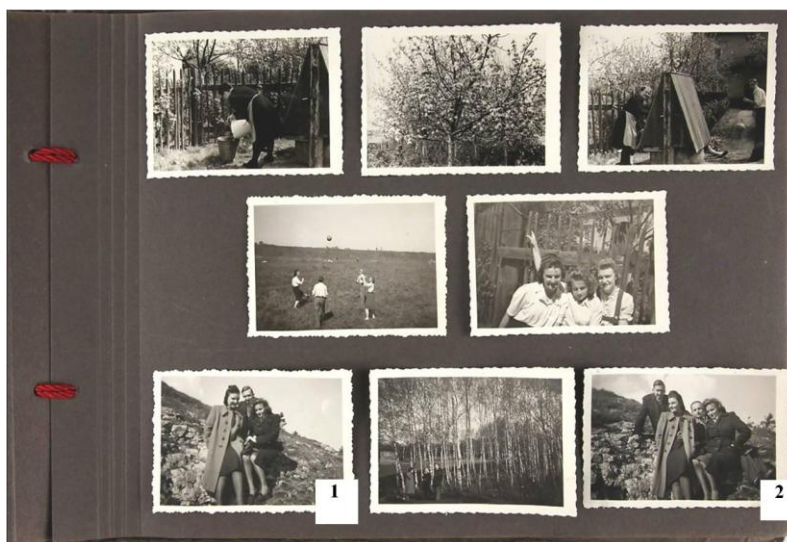


Fot. 6.



Fot. 7.

Źródło: M. Franke-Gricksch, *Brückenschlag zwischen Schule und Elternhaus*, „Tagungsjournal”, 2004, nr 2, s. 9.



Fot. 8. Porównywanie zdjęć w albumie rodzinnym

Źródło: http://www.google.pl/imgreshl=pl&biw=1280&bih=457&tbn=isch&tbnid=WR08NdNO_zlIXM:&imgrefurl=http://www.photoproxima.eu/ciemnia/bo-panie-beda-juz-wiedzialy-co-z-tym-zrobic.html&docid=fOm7qqVWXho9DM&imgurl=http://www.photoproxima.eu/editor/image/CIEMNIA/albumy_3.jpg&w=1301&h=868&ei=3BqbUsvkLYiDhQedj4CgBw&zoom=1&iact=rc&page=2&tbnh=145&tbnw=198&start=12&ndsp=20&ved=1t:429,r:12,s:0,i:124&tx=106&ty=91 [stan z 13.12.2013].

Porównywane zdjęcia mogą też ukazywać różnice w dwóch kadrach (zdjęcia oznaczone numerami 1 oraz 2) albumu rodzinnego. Ten z pozoru niewiele znaczący szczegół w narracji pacjenta może okazać się nieobojętny. Konfiguracja osób zmienia się, gdy pojawia się nowa osoba (fot. 8). Czy może to coś oznaczać? Taką wiedzę możemy zdobyć tylko na podstawie prowadzonej równoległe z oglądanym albumem narracji.

Może się okazać, że ujawniające się podobieństwa i różnice są z pozoru mało znaczące, gdy jednak terapeuta pozostanie w przypisanej sobie głównej roli osoby zaciekawionej i zadającej specyficzne pytania (co znamionuje techniki narracyjne), wówczas pojawiają się nierzadko nowe dane, zapomniane zdarzenia, czy nowa perspektywa oceny sytuacji życiowej.

Wersja, w której dysponujemy tylko jednym zdjęciem z okresu wczesnego dzieciństwa skłania do porównań między chwilą bieżącą a momentem, gdy zdjęcie to było wykonywane, sytuacją aktualną a wczesnymi uwarunkowaniami życiowymi. Jest to spojrzenie z perspektywy zderzenia obecnych doświadczeń a wspomnieniami z odległej przeszłości. Ten moment w szczególny sposób identyfikuje istnienie nieświadomego, opartego na wczesnodziecięcych decyzjach i iluzjach, planu życiowego (ang. *life-script*). Jak wiadomo, nie można w sposób jednoznaczny ustalić, czy dana osoba znajduje się aktualnie pod wpływem oddziaływania skryptu. Istnieją jednak dwa czynniki, które zwiększają takie prawdopodobieństwo. Jest to: spostrzeganie aktualnej sytuacji jako stresującej oraz prawdopodobieństwo istnienia podobieństwa między obecną sytuacją a zdarzeniami stresującymi mającymi miejsce w dzieciństwie.



Fot. 9. Wybrane zdjęcie pacjentki

Źródło: zbiory autora.

Dobre efekty przynosi tu skłonienie pacjenta do zbudowania narracji, w której zwraca się do przedstawionej na zdjęciu własnej postaci tak jak do żywej osoby. Opowieść ta powinna charakteryzować się spontanicznością, choć terapeuta w sytuacji, gdy narracja budowana jest z trudem (co niejednokrotnie ma miejsce) może formułować pewne pytania uzupełniające. Dla przykładu:

Co czujesz obecnie patrząc na fotografię?

Co wtedy myślała ta mała osoba na zdjęciu?

Do czego skłaniali ją wtedy rodzice?

Czego pragnęła unikać?

Czy coś wtedy postanowiła? itd.

Czynnością kończącą budowanie tego rodzaju narracji może być zachęta ze strony terapeuty do napisania listu dorosłej już osoby do przedstawionego na fotografii dziecka. Taki list musi zwracać się jednoznacznie do tego właśnie dziecka (np. *Kochana Hanusiu*), ale może też być pisany w formie wskazującej na dorosłą już teraz osobę (np. podpis: *Twoja dorosła już czterdziestoletnia Anna*). List może stanowić podstawę do dalszej pracy terapeutycznej w ostatnim etapie redecyzji.



Fot. 10. Zdjęcie żołnierza



Fot. 11. Odwrotna strona zdjęcia żołnierza

Źródło: zbiory autora.

Zdjęcia niosą z sobą czasem pewnego rodzaju tajemnicę skryptową, która dopiero po latach może zostać rozwiązana. Zdjęcie, o którym będzie teraz mowa (fot. 10), powstało około roku 1948 w Polsce. Młody żołnierz zakochał się

w niewiele od niej starszej dziewczynie i ofiarował jej swój portret. Powojenne losy rozdzieliły parę. Wiekowa już obecnie właścicielka tego zdjęcia twierdzi, iż miało i nadal ma duży wpływ na jej życie. Często wraca do tej fotografii i myśli o chłopaku, który nie stał się jednak jej mężem. W trudnych dla siebie momentach ogląda to zdjęcie, wracając wspomnieniami do momentu, gdy była przez kogoś kochana. Jednak na odwrocie zdjęcia (fot. 11) młody żołnierz pozostawił jej narysowany przez siebie znak serca, i jak wtedy powiedział, „zaszyfrował” ważną dla niej wiadomość. Kobieta przez sześćdziesiąt pięć lat nie była w stanie odczytać tej intrygującej dla niej informacji. Po skończonej opowieści terapeuta, ku swojemu własnemu zaskoczeniu odczytał tekst (wystarczyło zdjęcie ułożyć pod pewnym kątem). Napis okazał się czytelny: „Pamiętam i Kocham”.



Fot. 12.

Źródło: zbiory autora.

Zdjęcia rodzinne potrafią też czasami ukazać irracjonalność przekazów skryptowych, niosąc z sobą obciążający, wielopokoleniowy komunikat, mający wszelkie znamiona tzw. klątwy skryptowej (ang. *curse*) (James, Jongeward, 1994, s. 119–121). Jest to rodzaj iluzji, która, jak się okazuje na poniższym przykładzie, może trwać i oddziaływać przez wiele pokoleń. Stara fotografia sprzed niemal wieku ukazuje pogrzeb małego dziecka (fot. 12). W rodzinie pacjentki jest dowodem rzuconej klątwy. Patrząc na zdjęcie widzimy, że wszystkie dorosłe osoby znamionuje powaga i skupienie, odpowiadające charakterowi tej smutnej uroczystości. Jedna z postaci ma dziwny grymas twarzy (osoba stojąca

za kobietą w jasnym płaszczu). Trudno obecnie ocenić, co ten wyraz twarzy oznacza, niemniej jednak przez trzy kolejne pokolenia tzw. parady rodzinnej (ang. *family parade*) (James, 1984, s. 18–28) interpretowany był jako uśmiech i dowód rzuconej klątwy. Kobieta ta – w przekazie rodzinnym – została jako młoda dziewczyna odrzucona przez ojca zmarłego dziecka i wtedy rzekomo miała mu życzyć, aby jego dzieci w przyszłości poumieraly, co stało się niejako „samospełniającą się przepowiednią”. Po śmierci dziecka znajdującego się na fotografii zmarło jeszcze dwoje kolejnych dzieci. Właścicielka zdjęcia (kobieta l. 20) nosi imię zmarłego dziecka, nie jest zadowolona ze swojego imienia, chciałaby nosić inne i twierdzi, że historia opowiadana przez pokolenia w jej rodzinie, wiążąca się z tym zdjęciem, ma dla niej wciąż znaczenie. Wskazuje to na fakt, jak bardzo obciążające mogą stać się tego rodzaju przekazy rodzinne.

Etap alternatywny

Etap ten sprowadza się do powstania opowieści alternatywnej na podstawie narracji stworzonej wcześniej przy oglądaniu, porównywaniu i analizowaniu zdjęć albumu rodzinnego lub też własnego zdjęcia z okresu dzieciństwa. Jest to ważne stadium pracy terapeutycznej pozwalające na stworzenie **kontrskryptu** jako konkurencyjnej opowieści będącej alternatywą wobec destrukcyjnych przekazów rodzinnych. Idąc tropem terapii narracyjnej, trzeba zauważyć, że budowanie opowieści rodzinnej bez wykorzystania zdjęć obarczone jest większym prawdopodobieństwem, że owa opowieść miałaby charakter tzw. ubogi, określaný też jako „rozrzedzony” (ang. *thin description*). Osadzenie nowej, alternatywnej narracji na kanwie pojedynczego zdjęcia lub zdjęć rodzinnych stwarza okazję do powstania opowieści alternatywnej, nazywanej też „bogatą” lub „gęstą” (Morgan, 2011, s. 14–15). Zmiana ta wyraża się poprzez uwzględnianie większej liczby szczegółowych wątków z własnego życia lub ich szerszego kontekstu, zauważenia sytuacji lub zdarzeń niepasujących do dominującej wcześniej opowieści o własnym życiu lub z nią sprzecznych. Daje to też możliwość śledzenia historii problemu, z jakim zmaga się pacjent w określonej perspektywie czasu, oraz zauważenia jego skutków oraz dalszych konsekwencji. W ten sposób pacjent analizujący skrypt może dostrzec następstwa podjęcia wczesnodziecięcych decyzji, a także dokonać dekonstrukcji, podważając ich rzekomą „pewność”, „niepodważalność”, czy wręcz „oczywistość”.

W rozmowach dekonstruujących terapeuta nie może jednak narzucać swoich własnych poglądów czy też kwestionować postępowania rodziców pacjenta. Ważne wydaje się też odkrywanie sytuacji, w których skrypt miał mniejszy wpływ na życie, oddziaływał słabiej, albo też pacjent wcale nie czuł jego wpływu. Tworzenie narracji alternatywnej może odbywać się również poprzez tzw. rozmowy przywracające (ang. *re-membering conversations*). Polegają one na tym, że pacjent z rozwagą odtwarza z własnej pamięci określone osoby lub zdarzenia uwidocznione w albumie rodzinnym, upamiętniając w ten sposób ich rolę

i znaczenie w jego życiu. Osoby te tworzą swoiście rozumiany „klub” (takiego pojęcia używa się w terapii narracyjnej), do którego ktoś może zostać zaproszony, ale też może zostać zeń świadomie wykluczony. Rozmowy przywracające powodują, iż wspomnienia oraz budowana opowieść dotycząca związków z innymi ludźmi staje się bardziej dostępna i wymowna.

Terapeuta może również zachęcić pacjenta do stworzenia alternatywnej opowieści z punktu widzenia innej, znaczącej osoby, która pojawiła się na fotografiach albumu rodzinnego. Taką postacią może być ktoś z bezpośredniego kręgu pacjenta (np. matka lub ojciec, siostra lub brat, babcia lub dziadek, ale też bliższa lub dalsza znajoma czy znajomy itd.). Taką osobą może stać się również ktoś mniej znany, żyjący lub też zmarły, spełniający rolę zewnętrznego obserwatora. Reasumując, można powiedzieć za Alice Morgan, iż:

Terapeutów narracyjnych interesuje dochodzenie do alternatywnych opowieści o ludzkim życiu, z bogatym opisem i splecionych z historiami innych ludzi (Morgan, 2011, s. 15).

Etap redecyzyjny

Cały zaprezentowany powyżej tok postępowania może (choć rzecz jasna nie musi) doprowadzić do redecyzji (ang. *redecision*). Jest to procedura zaprojektowana przez Boba i Mary Goulding (Goulding, Goulding, 1978, s. 132–135; Goulding, Goulding, 1976, s. 41–48; Goulding, Goulding, 1979), polegająca na zastąpieniu wczesnej, samoograniczającej decyzji skryptowej nową decyzją, która uwzględnia dorosłe zasoby danej osoby z uwzględnieniem perspektywy *retrospektywnej* (skoncentrowanie się na doświadczeniach z przeszłości), *aktualnej* (polegającej na zastąpieniu bieżących dysfunkcyjnych stylów postępowania nowymi zachowaniami) oraz *przyszłościowej*, uwzględniającej odległe konsekwencje podjętej nowej decyzji).

W przypadku, gdy redecyzja odbywa się w ramach pracy grupowej, można posłużyć się także znaną w koncepcji terapii narracyjnej procedurą, którą określa się jako metodę świadków zewnętrznych. W najprostszy sposób można ją opisać jako postępowanie, w wyniku którego osoby przysłuchujące się rozmowie terapeutycznej występują w specyficznie określonej roli świadków. Ten czteroetapowy proces rozpoczyna się od stworzenia wstępnej narracji, poprzez powtórzenie rozmowy przez świadków zewnętrznych w obecności pacjenta, stworzenie przez pacjenta powtórnej, bogatszej w nowe treści narracji, po ostateczne wspólne omówienie całej procedury, której konkluzją może stać się deklaracja redecyzyjna. Deklaracja taka może zostać utrwalona, a także wzmocniona poprzez jakąś formę rytualnego zapisu, stworzenia swoistego „dokumentu” lub uzyskanego w ten sposób „certyfikatu”.

Zatrzymując się na chwilę nad rolą i zadaniami terapeuty w prezentowanej tutaj procedurze łączenia pracy nad skryptem pacjenta przy pomocy albumu rodzinnego z koncepcją oraz samymi metodami terapii narracyjnej, nie należy za-

pominać o wymogach, jakie nakłada analiza transakcyjna. Nie można bowiem pominąć faktu, że proces tworzenia kontrskryptu zagraża utrwalonym introjektom w strukturze Ja-Rodzica pacjenta, gdyż zawierają one utrwalone nakazy, programy i zakazy pochodzące od realnych rodziców, tworząc tym samym aparat skryptowy. Uruchamia to u pacjenta cały szereg mechanizmów obronnych i lęków. Może rodzić konflikt lojalności wobec rodziców. W takiej sytuacji terapeuta powinien zachować z całą konsekwencją postawę wynikającą ze stanu Ja-Dorosły. Uchroni go to przed powstawaniem przeciwprzeniesień wynikających z ujawniania się u niego innych struktur Ja (szczególnie Rodzica Kontrolującego lub też nadmiernie Opiekuńczego). Terapeuta pracujący zgodnie z formułą „3 P” (Berne, 1998, s. 433–434, 452–453) dostarczy pacjentowi zarówno pozwolenia (ang. *permission*) na wyeliminowanie określonych zachowań, jak również siły i mocy do konfrontacji z destrukcyjnymi elementami skryptu (ang. *power*, *puissance*, *potency*), a także – i co może najważniejsze – ochrony (ang. *protection*) będącej w istocie asekuracją wynikającą z przeciwstawienia się rodzicielskim zakazom².

Trudno nie zauważyć, iż prezentowane powyżej postępowanie terapeutyczne przypomina w jakimś sensie znaną w procedurach badań jakościowych metodę określaną jako „wywiad z interpretacją fotografii” (Kubinowski, 2011, s. 228–228; Sztompka, 2005, s. 66–70). Polega ona na okazywaniu badanym zdjęć i wywoływaniu w ten sposób spontanicznych ich interpretacji. Zdjęcia pełnią tu rolę analogiczną do pytań w zwykłym wywiadzie i służą zainicjowaniu rozmowy oraz skoncentrowaniu jej tematyki na przedstawianych obiektach. Przy czym rola badacza może być ograniczona lub bardziej aktywna, a same zdjęcia mogą mieć różny charakter: od bardzo ogólnych, do jednoznacznie skonkretyzowanych. Sama zaś pogłębiona rozmowa sprowokowana oglądaniem zdjęć może kwalifikować się jako: „interpretacja dyskursywna”, gdyż same zdjęcia mają sens tylko w relacji do ich odbiorcy. Jak trafnie zauważa Piotr Sztompka:

Obraz fotograficzny jest w pewnym sensie przedmiotem jak każdy inny i wobec tego uzyskuje znaczenie dla ludzi, gdy staje się obiektem ich doświadczenia (Sztompka, 2005, s. 92).

Jednak odmienność prezentowanego toku postępowania wyraża się w jego terapeutycznym, a nie czysto badawczym, charakterze.

² Dodajmy w tym miejscu, że wymienione zasady zostały jeszcze uzupełnione przez Jeana Clarke’a o regułę praktyki (ang. *practice*), służącej ćwiczeniu nowych wzorów zachowań, oraz regułę percepcji (ang. *perceptron*), zmierzającej do uważnego śledzenia i kontrolowania tego, co dzieje się w relacji terapeutycznej. J.I. Clarke, *The Synergetic Use of Five Transactional Analysis Concepts by Educators*, „Transactional Analysis Journal” 1996, vol. 26, nr 3, s. 214–219. Następnie Willem Lammers dołączył kolejną regułę, którą określić można jako postępowanie naprzód (ang. *pacing*), czyli wykracanie bez lęku poza posiadane ramy odniesienia. W. Lammers, *P for Pacing*, „Transactional Analysis Journal” 1997, vol. 27, nr 1, s. 55–56.

Wnioski

W niniejszym artykule ukazano możliwość łączenia dwóch odmiennych szkół i kierunków psychoterapeutycznych – analizy transakcyjnej i terapii narracyjnej (Morgan, 2011). Różne elementy tych dwóch stylów pracy bardzo sprzyjają zarówno rekonstrukcji biografii pacjenta, jak i podejmowaniu prób redecyzji jego wczesnych postanowień. Prawdziwe zaciekawienie terapeuty losami danej osoby i stawianie przez niego odpowiednich pytań, na które rzeczywiście nie zna z góry odpowiedzi, stanowią w tych podejściach fundament udanych interwencji. Terapeuta jest jedynie tym, który ma stworzyć ramy dla powstania określonej narracji na temat życia danej osoby. Ta opowieść (bo takiego też pojęcia często używa się w terapii narracyjnej) jest interesująca dla terapeuty jako ciąg istotnych wydarzeń powiązanych ze sobą w określone sekwencje oraz przebiegających w określonych ramach czasowych, tworzących jednocześnie pewną zwartą fabułę. Jakże często owa opowieść zawiera elementy skryptowe. Praca nad biograficznym wymiarem skryptu, którego różne aspekty dostrzec można także w fotografiach albumu rodzinnego, przypomina kontekst, jaki ma miejsce w sytuacjach identyfikacji projekcyjnej w czasie trwania wielu innych rodzajów psychoterapii. Terapeuta – pisze Lidia Grzesiuk (Grzesiuk, 1997, s. 56) – staje się w momencie identyfikacji projekcyjnej swoiście rozumianym kontenerem złych, rozszczepionych części „Ja” lub obiektów pacjenta. Zatrzymuje je przez pewien czas, aby następnie „oddać” je w formie rozmowy o tego rodzaju doświadczeniach. To, co pacjent otrzymuje wówczas od terapeuty, jest pozbawione patologicznych znamion. Są to różne aspekty, które łatwiej przyjąć i zintegrować z posiadanym doświadczeniem lub częściami dobrego „Ja” czy zinternalizowanych obiektów. Podobnie może dziać się z pracą nad skryptem pacjenta wynikającą z zaprezentowanego przez niego albumu rodzinnego. Przypomina to podejście hermeneutyczne, ilustrowane często poprzez tzw. koło hermeneutyczne (Krüger, 2007, s. 239), gdzie ruch odbywa się po okręgu. Wychodząc od rozumienia wstępnego, do jakiego podchodzi się bez żadnych pierwotnych przesłanek, jednak ze świadomością posiadanej już wiedzy, poprzez kolejne przybliżenia uwzględniające pojawianie się elementów składowych i uzupełniających, dochodzi się w konsekwencji do ostatecznego efektu, jakim jest rozumienie. W naszym przypadku pojedyncze elementy dają się wywnioskować z całości albumu lub odwrotnie – całość ekspozycji można zrozumieć tylko na bazie jej elementów składowych³.

³ Krystyna Ablewicz słusznie zauważa, że bardziej uzasadnionym byłoby w takim wypadku używanie określenia „spirala hermeneutyczna” niż „koło hermeneutyczne”, gdyż: „Punkt wieniący rozumienie nie pokrywa się z punktem wyjścia, lecz mija go, by stać się *załącznikiem* następnego kręgu myśli”. K. Ablewicz, *Hermeneutyczno-fenomenologiczna perspektywa badań w pedagogice*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1994, s. 31–32.

Przedstawiona tutaj próba łączenia podejścia transakcyjnego z interpretacyjną koncepcją narracyjną nie jest odosobniona. Na powiązania analizy skryptu z narracyjnym sposobem rozumienia świata poprzez tzw. fantazmat (czyli pewną strukturę dramatyczną o charakterze scenariusza odgrywanego nie tylko w wyobraźni, ale powielanego także w życiu) zwraca uwagę Barbara Pietkiewicz. Píše:

Chciałabym natomiast poświęcić nieco więcej uwagi inspirowanej wprawdzie psychoanalizą, lecz idącą w innym nieco kierunku *kliniczną teorią narracyjną*, czyli teorią skryptów (scenariuszy) życiowych Erica Berne'a – twórcy analizy transakcyjnej (Pietkiewicz, 2002, s. 140).

Na dalszych stronach swojego opracowania w sposób szczegółowy omawia związki narracyjnej natury skryptu jako scenariusza biegu życia, z poszczególnymi elementami aparatu skryptowego. W konkluzji stwierdza zaś w sposób jednoznaczny:

Struktura wiedzy i przeżywania świata przez pacjenta mają charakter narracyjny. Oznacza to, że świat odnoszący się do „ja” i ważny emocjonalnie dla danego podmiotu jest zapisany w jego umyśle jako ogólny scenariusz jakiejś ważnej historii (lub kilku historii) (Pietkiewicz, 2002, s. 150).

A dalej:

Psychoanalicy i terapeuci AT (przedstawiciele analizy transakcyjnej) docierają do głównego scenariusza, starają się go zwerbalizować i – pokazując go pacjentowi – pomagają mu na różne sposoby w przewyciężaniu jego dotychczasowych ograniczeń (Pietkiewicz, 2002, s. 150).

Podobnie rzecz ujmuje Krystyna Sztuka, zauważając również rolę i znaczenie alternatywnych scenariuszy życiowych (Sztuka, 2003, s. 64–70).

O ile jednak teoria skryptu zakłada przede wszystkim ograniczenie możliwości życiowych wyborów – pisze wspomniana autorka – to koncepcje narracyjne akcentują wyrażonej podmiotowość człowieka i jego zdolność do konstruowania z tych samych faktów bardzo nieraz różnych historii (Sztuka, 2003, s. 70).

Te alternatywne schematy pozwalają spojrzeć na własne życie z niewidzianej dotąd, twórczej perspektywy, dostrzec wiele faktów w sposób odmienny dla samej jednostki i jej otoczenia. Wydaje się zatem, że wieloaspektowe, narracyjne sposoby pracy nad skryptem tworzą nowy i wielce obiecujący obszar dociekań, który daleki jest jeszcze od stwierdzenia, iż w tej dziedzinie powiedziano już ostatecznie słowo.

Być może jest to już ostatnia chwila, w której album rodzinny może spełnić rolę, jaką w nim pokładamy. Upowszechnienie fotografii cyfrowej stworzyło całkowicie nową jakość. Z jednej strony, samo wykonywanie i eksponowanie zdjęć stało się znacznie łatwiejsze, pozbawione uciążliwego i czasochłonnego procesu obróbki fotochemicznej. Z drugiej jednak strony, coraz rzadziej można się spotkać z intencją tworzenia na tej podstawie albumu rodzinnego jako sta-

rannie skatalogowanego zbioru materiałów wizualnych, ilustrujących oraz dokumentujących losy danej rodziny.

Albumy współczesne – pisze Krzysztof Olechnicki – są mniej trwałe, ale co ważniejsze często w ogóle się ich nie zakłada. Sporej części osób wystarczą zbiory zdjęć na nośnikach optycznych albo dysku twardym domowego komputera (Olechnicki, 2009, s. 165).

Być może jest to już jedna z ostatnich szans analizy tego rodzaju zjawiska, jakim jest album rodzinny w tradycyjnym jego rozumieniu. O ile zdjęcia z przeszłości wykonywane były często z większą starannością, dokonywane niejednokrotnie w wystudiowanych pozach oraz z tendencją do ich selekcyonowania, to z kolei zdjęcia cyfrowe częściej mają charakter reporterski, robione są bardziej spontanicznie, bez zbytniej dbałości o plan i kadr, za to z chęcią uchwycenia danych zdarzeń w procesie ich stawania się. Powstają też nowe zjawiska. Jednym z nich jest upowszechnianie własnych zdjęć publicznie, ale także fotografii osób najbliższych na internetowych fotoblogach, czy na forach i portalach społecznościowych (Olechnicki, 2009, s. 164–312). Życie osobiste oraz postacie rodzinne stają się w ten sposób bardziej transparentne i dostępne dla ogółu. Powyższe fakty bywają interesujące dla badaczy zjawisk społecznych i kulturowych, ale także nie powinny umknąć uwadze terapeutów, dla których mogą mieć wielorakie znaczenie. Dopóki jednak istnieją w wielu domach tradycyjne albumy rodzinne, warto, aby z nich korzystali terapeuci w kontekście pracy nad skryptem.

Reasumując, można zaryzykować stwierdzenie, że skoro, jak twierdzą niektórzy, człowiek składa się przede wszystkim z języka i pamięci, to zaprezentowana tutaj procedura terapeutyczna, wykorzystująca albumy rodzinne w celu analizy skryptu, potwierdza owo przekonanie w wysokim stopniu.

Bibliografia

- Ablewicz K. (1994), *Hermeneutyczno-fenomenologiczna perspektywa badań w pedagogice*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Banks M. (2009), *Materiały wizualne w badaniach jakościowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Berne E. (1998), *Dzień dobry... i co dalej?*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań.
- Bohnasack R. (2004), *Dokumentarna interpretacja obrazu – w stronę rekonstrukcji ikonicznych zasobów wiedzy*, [w:] S. Krzychała (red.), *Spoleczne przestrzenie doświadczenia. Metoda interpretacji dokumentarnej*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej TWP we Wrocławiu, Wrocław.
- Bourdieu P. (1996), *Photography. A Middle-brow Art*, Polity Press.
- Clarke J.I. (1996), *The Synergetic Use of Five Transactional Analysis Concepts by Educators*, "Transactional Analysis Journal", vol. 26, nr 3, s. 214–219.

- Collier J. (1995), *Photography and Visual Anthropology*, [w:] P. Hockings (red.), *Principles of Visual Anthropology*, Mouton, The Hague.
- Franke-Gricksch M. (2004), *Brückenschlag zwischen Schule und Elternhaus*, „Tagungsjournal”, nr 2, s. 7–12.
- Gibbs G. (2011), *Analiza danych jakościowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Grzesiuk L. (1997), *Psychoterapia z perspektywy psychologa klinicznego*, [w:] Z. Rosińska, E. Olender-Dmowska (red.), *Psychoterapia i kultura*, Wydział Filozofii i Socjologii UW, Warszawa.
- Goulding R., Goulding M. (1976), *Injunctions, Decisions, and Redecisions*, “Transactional Analysis Journal”, vol. 6, nr 1, s. 41–48.
- Goulding M.M., Goulding R.L. (1978), *Redecision: Some Examples*, “Transactional Analysis Journal”, vol. 8, nr 2, s. 132–135.
- Goulding M.M., Goulding R.L. (1979), *Changing lives through rededecision therapy*, Bruner/Mazel, New York.
- Jagiela J. (2006/2007), *Znaczenie skryptu (life-script) jako nieświadomego przekazu międzygeneracyjnego w kształtowaniu się tożsamości jednostki*, [w:] K. Rędziński, I. Wagner (red.), *Wielokulturowość w przestrzeni edukacyjnej*, Wydawnictwo AJD, Częstochowa, s. 365–374.
- James J. (1984), *Grandparents and the Family Script Parade*, “Transactional Analysis Journal”, vol. 14, nr 1, s. 18–28.
- James M., Jongeward D. (1994), *Narodzić się, by wygrać. Analiza transakcyjna na co dzień*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań.
- Jemielniak D. (red.) (2012), *Badania jakościowe. Podejścia i teorie*, t. 1 i 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kozub K. (1980), *Album rodzinny*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Krüger H.-H. (2007), *Metody badań w pedagogice*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Kubinowski D. (2011), *Jakościowe badania pedagogiczne. Filozofia – Metodyka – Ewaluacja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Lammers W. (1997), *P for Pacing*, “Transactional Analysis Journal”, vol. 27, nr 1, s. 55–56.
- Ligocki A. (1987), *Czy istnieje fotografia socjologiczna?*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Magala S. (1982), *Fotografia w kulturze współczesnej*, Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury, Warszawa.
- Magala S. (2000), *Szkoła widzenia*, Biblioteka Formatu, Wrocław.
- Morgan A. (2011), *Terapia narracyjna. Wprowadzenie*, Wydawnictwo „Paradygmat”, Warszawa.
- Novey P. (1999), *The Family Album*, “Transactional Analysis Journal”, vol. 29, nr 2, s. 149–154.

- Olechnicki K. (2009), *Fotoblogi, pamiętniki z opcją przekazu. Fotografia i fotoblogerzy w kulturze konsumpcyjnej*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Pietkiewicz B. (2002), *Psychoanaliza jako terapia narracyjna. Psychoanalityczna teoria fantazmatu*, [w:] J. Trzebiński (red.), *Narracja jako sposób rozumienia świata*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk, s. 115–150.
- Sztompka P. (2005), *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Sztuka K. (2003), *Twórcza ekspresja w dialogu terapeutycznym. Psychologia dla artystów*, t. 2, Wydawnictwo WSP, Częstochowa.
- Rose G. (2010), *Interpretacja materiałów wizualnych. Krytyczna metodologia badań nad wizualnością*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Zdanowicz-Kucharczyk K. (2010), *Fotografia oknem badacza na świat społeczny*, [w:] H. Kedzierska (red.), *Jakościowe inspiracje w badaniach edukacyjnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn, s. 121–130.

The Family Album and the Script

Summary

The paper presents the idea of initiating work on the patient's script with the use of their family album. It is done during five consecutive stages similar to the stages in narrative therapy. The introductory stage serves as a preparation for using the album, the next stage allows for the identification of the persons in the photographs, while during the third one patients compare the photographs in the album and look for significant moments in their biographies. In the fourth stage an alternative version of events from the patients' past is created, and the last one should lead to redecisions concerning resolutions made in early childhood. Due to the advancement of digital photography, it might be the last moment when a family album in its traditional form can aid work on the script in therapy.

Keywords: life script, family album, narrative therapy.